Nr. 119. We Lwowie Sobota dnia 30. Kwietnia 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 29. kwietnia.

Ks. Alojzy Liechtenstein spoczywał od długich, długich miesięcy na uszczkniętych dawniej laurach krasomówczych, — aż mu się widocznie ta *siesta* sprzykrzyła i w dniu wczorajszym przypomniał się światu *speechem* siarczyście rezolutnym. Gadał, gadał dość długo, — lecz odniósł efekt wręcz przeciwny od tego, jaki dawniej bywał jego udziałem. Oklaskiwano go namiętnie z tej właśnie strony, skąd spotykał przedtem co najwyżej wykrzykniki szydercze. Tak to zmieniają się ludzie i czasy pod wpływem okoliczności i warunków politycznych...

Zastanawiając się chwilę nad pobudkami, które mogły skłonić ks. Liechtensteina do wczorajszego wystąpienia, nasuwa się gwałtem pod pióro jedno przypuszczenie. Oto został on przez jeneralny sztab antisemitów wiedeńskich w tym celu desygnowany, aby silnem zaakcentowaniem swego ultra-niemieckiego, szowinistycznego stanowiska, podreperować trochę opinję całego obozu w oczach reszty Niemców austrjackich. Nie jest to tajemnicą, iż wśród menerów wiedeńskich antisemickiego stronnictwa znajdują się figury mocno podejrzanej konduity — nietylko politycznej, ale wprost ludzkiej... Agitatorami są ci ludzie niezawodnie zręcznymi i dla Luegera niejednokrotnie bardzo pożądanymi, ale w jednostkach uczciwych muszą oni mimo to obudzać co najmniej wielki niesmak... Słowem antisemici wiedeńscy uronili w ciągu dwu lat ostatnich dużo sympatyj i szacunku wśród Niemców wiedeńskich odcieni — więc dzisiaj zadął ks. Liechtenstein z pełnej piersi w puzon niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, aby ich nieco ugłaskać. Przyszłość pokaże, czy mu się ten zamiar udał.

* * *

O przygotowaniach wojennych donoszą z Nowego Jorku co następuje: Dzień i noc pracują tu nad zabezpieczeniem portu przez miny podwodne. O pracy tej miał tu publiczną konferencję pułkownik Henry M. Robert. Według pułkownika mina podwodna mierzy od pięciu do sześciu stóp w przeciętnej linji. Na miejsce przeznaczenia kładą ją z maluczkiego parowego remorkera. Potrzeba do tego pomocy sześciu ludzi. Trzy sposoby istnieją celem wywołania wybuchu takiej miny: 1. przez kontakt, zderzenie okrętu z miną; 2. przez wolę operatora; 3. przez obserwację ze stacyi inspekcyjnych. Miny, tak zwane kontroli, albo są umocowane do dna lub utrzymywane na głębokości czterech stóp pod wodą i zawierają oprócz materjału wybuchowego, aparat elektryczny, mający na celu wywołanie eksplozji.

Operator nie widzi przedmiotu, który ma zniweczyć; siedzi on spokojnie, paląc papierosa, przed stołem, zbudowanym na podobieństwo fortepianu o klawiszach. Oficer, stojący na straży u lunety, ma pod ręką telefon i ledwo pojawi się statek, mający być wysadzony w powietrze, w miejscu, gdzie mina założona, dzwoni do operatora, który nie wyjmując papierosa z ust, uderza w klawisz fatalny i wtedy setki ludzi, miljony pieniędzy idą w powietrze. Ani min, t. zw. kontroli, ani min o zwykłym kontakcie nie używa się już obecnie, bo są one jednakowo niebezpieczne, jak dla własnych, tak dla neutralnych lub nieprzyjacielskich statków.

21 pułk piechoty opuścił garnizon swój w Pittsburg w pełnym bojowym rynsztunktu i zajął fort nasz Slocum.

Prócz wielkiej eskadry wojennej, która znajduje się na obserwacji w Key-West, utworzono drugą eskadrę złożoną z krążowców i torpedowców, a ta znajduje się pod dowództwem kontradmirała Schley w Hampton-Roads.

W kołach wojskowych obiega pogłoska, że ta druga eskadra przeznaczoną jest na okupację wysp Kanaryjskich.

Jenerał Greeley notyfikował majorowi (merowi) miasta, że ukończone zostały roboty, mające na celu genialny system komunikacyj telefonicznych i telegraficznych pomiędzy wszystkimi fortami okrążającymi Nowy Jork, oraz oddalony o 18 kilometrów Sandy-Hook i Statuę Wolności, która znajduje się w oddaleniu 1 mili od portu. System ten kontrolowania niezliczonych bateryj nadbrzeżnych i min podwodnych sprawi, że ogień z nich i eksplozja min znajdować się będzie pod rozkazami jednego naczelnego dowódcy. Prócz tego spiesznie pracują jeszcze nad uregulowaniem i wzmocnieniem fortyfikacyj.

Podobny system i podobne uzbrojenia wykonano wzdłuż całego wybrzeża Atlantyckiego i w San Francisko, który to punkt bardzo silnie jest uzbrojony.

Obawiają się tu, że gdy cała nasza armja znajdować się będzie we Florydzie, a Nowy Jork ogołocony zostanie z wojsk, Hiszpanie gotowi zaryzykować się na niespodziane i niedopatrzone wylądowanie, a mogliby wysadzić miasto nasze wraz z Broklynem w powietrze.

Ruch wojenny u nas kolosalny, lecz brak zapału patrjotycznego, bo chyba nie można zapałem patrjotycznym nazwać bezustannego podżegania czerni przez pijaństwo. Czerń ta żga się w takim stanie po ulicach nożami, korzystając z braku prawie kompletnej policji, którą zaciągnęli w szeregi wojskowe. Aż mrowie przechodzi na samą myśl, co z tego wyniknie, bo mamy tu w ludności miasta ¼ przynajmniej bandytów, złodziei i zbrodniarzy, którzy czują się teraz swobodni.

Powstanie na Filipinach.

VI. Wyspy Filipińskie.

I. Archipelag ten obejmuje wszystkie wyspy i wysepki, położone między 5 a 25° północnej szerokości a 117 i 127° wschodniej długości. Oddzielony na północy cieśniną Baschi od wyspy Formozy, graniczy na wschód z północną częścią Spokojnego Oceanu, na zachód z morzem Chińskiem, a na południu oddzielony jest od wyspy Celebes morzem tej nazwy. Powierzchnia całego archipelagu, liczącego 1000 wysp i wysepek, wynosi 296.182 kwadratowych kilometrów, jednakże tylko kilka z nich posiada większe rozmiary, np. Luzon, której powierzchnia równa się Galicji, Morawie i Szląskowi, oraz Mindonao, której obszar przewyższa Styrję, Karyntję i Krainę.

Odkryte dnia 17. marca 1521 roku przez Magalhaen'a, otrzymały pierwotnie nazwę: „El archipelago de San Lazzaro". W miesiąc później (27. kwietnia) poległ Magalhaen na wyspie Matan w potyczce z krajowcami. Jednakże odkrycie nie było jeszcze zdobyciem wysp i potrzeba było kilku dalszych wypraw, zanim przeszły w zupełne posiadanie Hiszpanji. Podczas czwartej wyprawy, która wyruszyła na ich podbicie w grudniu 1542 roku, a którą dowodził Don Ruiz Lopez de Villalobos, otrzymały na cześć ówczesnego księcia Asturji, a późniejszego króla Filipa II, obecną nazwę. Wszakże dopiero piąta wyprawa (1565 roku), zdobyła je zupełnie. Dowódcę tejże, Miguel'a Lopez de Legaspi, można śmiało porównać z Cortezem i Pizarrem, tylko, że ich przewyższał ludzkością. Cała jego siła zbrojna składała się z pięciu małych okrętów i 400 żołnierzy łącznie z marynarzami. W cztery lata po przybyciu na Filipiny odkrył wyspę Luzon, na której w roku 1571 założył miasto Manillę. Od tego czasu kilkakrotnie Portugalczycy i Holendrzy starali się odebrać Hiszpanom te wyspy, lecz zawsze nadaremnie, dopiero podczas siedmioletniej wojny zajęli wyspę Luzon w roku 1762 Anglicy, lecz już po 10 miesiącach, skutkiem traktatu paryskiego, musieli ją zwrócić napowrót Hiszpanji, w której posiadaniu cały archipelag dotychczas pozostaje.

Tak samo jak pod względem rozmiarów, przewyższa Luzon i pod względem urodzajności gleby i ruchu handlowego resztę wysp archipelagu. Łagodny nadzwyczaj klimat pozwala na uprawę produktów tak gorącej jak umiarkowanej strefy. Na wybrzeżu średnia temperatura wynosi 26° C, nie spada nigdy niżej 22°, a nie wznosi się nad 31°; pora deszczowa trwa od czerwca do listopada. Olbrzymie lasy rozciągają się we wnętrzu wyspy, a zdają się być niewyczerpane. Najwięcej uprawia się: trzcina cukrowa, tytoń, konopie, dalej kawa, kakao, bawełna, kukurudza, ryż, proso i banany. Na wyspie Luzon znajdują się pokłady węgla, tudzież rudy żelaza i miedzi; w północnej stronie wyspy Mindanao natrafia się często na złoto. Handel bardzo znaczny, lecz administracja wojskowa pożera przeszło połowę dochodu. Budżet na rok 1895 wynosił 32·5 miljonów w dochodach, zaś w wydatkach 31·8 miljonów zł.

Ludność wynosi około 7,000.000 mieszkańców, z czego 27.000 Europejczyków i Kreolów, 65.000 Chińczyków, resztę stanowią rozmaite plemiona malajskie, które znów dzielą się na ucywilizowanych, zamieszkujących wybrzeża i miasta i na mieszkańców wnętrza wyspy na pół dzikich.

Manilla, główne miasto całego archipelagu, leży przy ujściu wązkiej, lecz rwącej rzeki Pasig. Rzeka ta dzieli Manillę od przedmieścia Binondo, a dwa mosty, z których jeden stary kamienny, drugi zaś żelazny nowszej łańcuchowej konstrukcji, ułatwiają komunikację między niemi. Właściwe miasto *(ciudad murada)* zamieszkałe wyłącznie przez Hiszpanów (20.000), otoczone jest do koła murami i wałami, nad którymi wznosi się cytadela. Poprzecinane ulicami prostemi lecz wąskiemi, przy których wznoszą się publiczne gmachy jak: pałac gubernatora i arcybiskupa, ratusz, sąd, arsenał, katedra i liczne koszary, przedstawia widok ponury i smutny. Nic tu nie wskazuje na postęp czasu, wygląd ten sam jak przed 300 laty, a jedynie ozdobny w prześliczne kwiaty skwer na placu katedralnym stanowi dziwny i miły dla oka kontrast w pośród tej ponurej ciszy, jaka tu między tymi starymi gmachami panuje, a które mimowolnie przypominają czasy minionej potęgi i sławy Hiszpanów.

Binondo, położone na prawym brzegu rzeki, jest właściwem miastem, gdzie się skupia cały handel. Tu mieszkają Europejczycy, Chińczycy i różne odmiany Malajów spokojnie i w zgodzie obok siebie; tu znajdują się magazyny, sklepy i fabryki, a od wczesnego rana aż do późnego wieczora panuje na wszystkich ulicach, (z których najpiękniejsza Escolta) ruch ożywiony. Domy z powodu często nawiedzających wyspę trzęsień ziemi, przeważnie tylko jednopiętrowe, posiadają płaskie dachy stanowiące rodzaj tarasów. Najciekawszemi są okna, których szyby nie są ze szkła, lecz ze szlifowanej skorupy pewnego gatunku muszli *(Placuna placenta)*. Matowe miłe światło wewnątrz pokojów, tudzież taniość i trwałość tych szyb przyczyniły się do zupełnego prawie wyrugowania szkła. Markizy sklepowe z obydwu stron wąskich ulic schodzą się prawie razem tak, że nawet podczas najgorętszych dni można przejść przez całe miasto w cieniu.

Z pomiędzy licznych odcieni rasy malejskiej na szczególniejszą uwagę zasługują t. z. „tagali", którzy są też w Manilli najliczniej reprezentowani. Są oni wzrostu niskiego, jasno-żółtawej cery, a pomimo spłaszczonego nosa i grubych warg nie można ich nazwać brzydkimi. Włosy twarde koloru czarnego, zarost bardzo słaby. Ubierają się po europejsku jednakże w ten sposób, że wykrochmaloną i wyprasowaną koszulę noszą po wierzchu spodni, co wobec paryskiego kapelusza, pstrokatej krawatki, rękawiczek i laseczki w ręku sprawia śmieszny widok. Kobiety ubierają się podobnie jak na Jawie w „sarrong" (pas z barwnej materji bawełnianej owijający dolną część ciała w kształcie sukni), wierzchnią zaś część przykrywa tak krótki stanik, że między nim a „sarrong" część ciała w pasie jest zupełnie niezakrytą. Stanik ten sporządzony z materji nader delikatnej, jest tak przezroczysty, że nietylko, iż nie zasłania, lecz przeciwnie podnosi i pozwala widzieć wdzięki młodych Malajek.

„Sokół".

Lwów 28. kwietnia.

Leży przed nami sprawozdanie z rozwoju lwowskiego „Sokoła" w r. 1897. Oto garść zaczerpniętych stamtąd szczegółów. Najważniejszem dziełem dokonanem w tym czasie było wybudowanie krytej ujeżdżalni za parkiem łyczakowskim — w czem znaczna zasługa budowniczych Jana Lewińskiego, Józefa Dziubaniuka i Augusta Bogochwalskiego. Niemniej ważną sprawą było urządzenie letniego boiska, dzięki wspaniałomyślności gminy, która darowała towarzystwu rozległy plac. Z wewnętrznych prac wymienia sprawozdanie urządzenie kursu nauczycielskiego gimnastyki dla pań.

W szerokiem życiu narodowem „Sokół" brał czynny udział. Zgon Asnyka i Ujejskiego, sprawa pomnika Kościuszki w Krakowie — nie zastały go obojętnym. Członków liczy „Sokół" 1.280, przychód finansowy wynosił 13.651 zł., z czego po odtrąceniu wydatków zostało 134 zł. Ruch ćwiczebny wykazuje następujące cyfry. Członkowie ćwiczyli się w ogólnej liczbie 197 (mało!), grono nauczycielskie 22, kandydatki kursu nauczycielskiego 13, uczniowie 242, uczenice 106, uczniowie szkół publicznych około 180. Bardzo dodatnim wyrazem jest udział kobiet w gimnastyce.

W łonie towarzystwa istnieje i rozwija się pomyślnie szereg klubów, które oprócz wartości gimnastyczno-sportowej posiadają także wartość doniosłego czynnika w rozbudzeniu życia towarzyskiego członków „Sokoła". Oddział konny liczy 50 uczestników, oddział cyklistów liczył 54 mężczyzn i 9 pań i urządził kilka wycieczek do Gródka, Stanisławowa i Żółkwi. Oddział szermierzy kształcił przeciętnie 10 członków w miesiącu. Nadto czynny był komitet zabawowy, kółko śpiewackie pod batutą St. Bursy i biblioteka, licząca 1.390 dzieł.

Zamknięcie rachunków wykazuje następujące pozycje: Stan czynny towarzystwa wynosi 74.228 — majątek 41.120 zł. Na r. 1898 preliminuje wydział pobory w łącznej sumie 12.119 zł., wypłaty 12.109 zł.

Obchód Mickiewiczowski.

Rohatyn 26. kwietnia. Komitet, zawiązany w Rohatynie dla urządzenia uroczystości Mickiewiczowskiej, postanowił uroczystość tę obchodzić w Rohatynie dnia 31. maja, a nadto postarać się o urządzenie podobnych uroczystości w Firlejowie, Podkamieniu i Zieleniowie w dniach, które jeszcze nie zostały stanowczo oznaczone. Program uroczystości w Rohatynie jest następujący: Dzień uroczysty oznajmią o świcie wystrzały moździerzowe i pobudka z muzyką na ulicach miasta. O godzinie 9 rano odprawionem będzie w kościele parafjalnym nabożeństwo dziękczynne, na którem wystąpią bractwa ze światłem i cechy z chorągwiami. Podczas nabożeństwa wygłoszonem będzie odpowiednie kazanie. Po nabożeństwie odbędą się w szkole ludowej męskiej i żeńskiej uroczystości szkolne ze stosowną przemową, wyjaśniające znaczenie uroczystości, deklamacjami i śpiewami choralnymi dziatwy szkolnej. Na zakończenie rozdane zostaną dzieciom obrazki z wizerunkiem Mickiewicza i książeczki z jego życiorysem. Po południu tegoż samego dnia urządza towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we własnym ogrodzie festyn ludowy bez opłaty wstępu. Ogród będzie ozdobiony flagami, a nad boiskiem gimnastycznem umieszczony zostanie wizerunek Mickiewicza, ozdobiony wieńcami i odpowiednim napisem. Podczas festynu odbędzie się popis gimnastyczny Sokołów. Nadto postanowił komitet utrwalić pamiątkę jubileuszowego roku Mickiewiczowskiego przez postawienie w Rohatynie pomnika wieszczowi. W tym celu zawiązany został osobny komitet wykonawczy, a ten zdołał zaraz w pierwszym dniu swej działalności zebrać stosunkowo znaczny fundusz pomnikowy, wobec czego nie można wątpić, iż na rynku tutejszym stanie w ciągu lata br. skromny ale piękny pomnik Adama Mickiewicza.

Przewodniczącym komitetu rohatyńskiego jest Władysław Manasterski (notarjusz), zastępcą Seweryn Manasterski (burmistrz), sekretarzem Apolinary Jamrógiewicz (sekretarz rady powiatowej).

(36)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

(Ciąg dalszy).

Tak rozstawszy się z tą gromadą udał się do innych swoich folwarków i w ten sam sposób przemówiwszy, usamowalniał włościan. Tak było w Tuligłowach, Próchniku, Pełmatyczach, Cząstkowicach, Kramarzówce — i w innych, obszernych dobrach hrabiego.

Przykład wielkiego pana podziałał na sąsiadów, a taki sam przykład dał Kazimierz hr. Dzieduszycki w Niesłuchowie.

Wielu jednak obywateli nie stanęło na wysokości zadania, nie zrozumiało ducha czasu, zapoznało ważność chwili. Rząd skorzystał z tego i wierny swej zasadzie rządzenia nienawiścią, sianiem niezgody i jątrzeniem warstw społecznych — pospieszył z usamowolnieniem włościan od siebie. Niema wątpliwości, że rząd rozporządził cudzemi prawami, z pogwałceniem wszelkich zasad sprawiedliwości, ale to pewna, że co zamierzył, udało mu się w zupełności.

Deputację wiedeńską, upominającą się o załatwienie tej sprawy, łudził Pillerrsdorf nadzieją, że życzeniom jej uczyni zadość po zasięgnięciu potrzebnych informacyj, a tymczasem reskryptem z dnia 18. kwietnia zarządził zniesienie pańszczyzny z dniem 15. maja. O reskrypcie tym dowiedział się kraj z okólnika Stadiona, który jako pamiętny akt podajemy w dosłownem brzmieniu. N. 34.563.

Wskutek wysokiego rozporządzenia ministerjalnego z d. 17. bm. do l. 876 m. sp. 4 od dnia 15. maja 1848 w królestwach Galicji i Lodomerji wszelkie robocizny pańszczyźniane i daniny poddańcze za wynagrodzeniem w swoim czasie wymierzyć się mającem na koszt rządu, się znoszą. Istniejące służebnictwa pozostają nienaruszone, a wynagrodzenie za takowe na przyszłość wymierzonem zostanie.

We Lwowie 22. kwietnia 1848.

Fr. hr. Stadjon.

Nawet w tłumaczeniu dopuszczono się fałszu i perfidji! Podczas bowiem gdy reskrypt ministerjalny mówił „*...gegen eine künftig zu ermittelnde Entschädigung auf Kosten des Staates...*" na koszt państwa, to w powyższym okólniku stadjonowskim rozmyślnie przetłumaczono te słowa na: na koszt rządu. Nietylko jednak tak wydrukowano: komisarze, którym poruczono ogłoszenie okólnika jeszcze go dosadniej wobec chłopów interpretowali, w myśl poufnego polecenia, jakie otrzymali starostowie. Jedno z takich „poufnych" poleceń, które mamy przed sobą opiewa:

„Przy publikacji niniejszego okólnika ma dotyczący urzędnik oświadczyć gromadom, że w ten sposób dopełnia Najjaśniejszy Pan obietnicy z dnia 13. kwietnia 1846 r. Za ten dar, który jedynie i wyłącznie wspaniałomyślności Najjaśniejszego Cesarza zawdzięczają poddani, bo za ubytek powinności poddańczych właściciele dóbr ziemskich kosztem rządu wynagrodzeni zostaną — winni oni nieść Najjaśniejszemu Panu i jego rządowi wieczną wdzięczność i wierność. Przestrzeże ich dalej, aby nie ufali złudnym obietnicom, którymi chcą ludzie źle myślący ich patrjotyzm osłabić — natomiast aby bezwzględnie byli posłuszni władzom, bo one są stróżami ich praw i stają zawsze w ich obronie..."

Panu Bogu świeczkę — djabłu ogarek — więc na końcu tego polecenia zaznaczono także, ażeby zwrócić uwagę chłopów na nietykalność obcej własności.

Rzecz prosta, że podobne postępowanie rozgoryczyło najspokojniejszych. *Rada Narodowa* wystąpiła z „protestacją do opinji publicznej i do wszystkich narodów", a obywatelstwo zebrane we Lwowie wystąpiło z następującym adresem do Stadjona:

„Gubernatorze!

Jako wykonawca woli Monarszej powinienbyś być pierwszy przestrzegaczem zapewnionego nam bytu konstytucyjnego. Codzień jednakże łamane są wszelkie zasady naszej narodowości, wszelkie swobody konstytucyjne. Cierpliwość nasza jest wielka, ale i morze ma swe granice granitowe, które w chwili burzy przełamuje i niszczy. Burza jest bliską, cierpliwość nasza na schyłku.

W imię sprawiedliwości, tej to nemezis, która we Wiedniu pomściła rok 1846, wzywamy cię gubernatorze Galicji:

1. Abyś do cyrkularza z dnia 22. kwietnia dodał, drukiem ogłosił i publikował w mieście wobec ludu, a po miasteczkach i wsiach wobec właścicieli wiejskich punkt dodatkowy wyjaśniający wyraźnie, że pańszczyzna zniesioną została na żądanie samych właścicieli, bo naród darował pańszczyznę, nie rząd, który cudzą własnością rozrządzać nie ma prawa. A że dotąd faktycznie nie została zniesiona pańszczyzna, rząd temu winien, który wstrzymywał wszystkie nasze braterskie do ludu kroki. Jeżeli nie zrobisz tego, gubernatorze, przekonasz lud, że przygotowujesz naumyślnie mordy, podobnie jak to w roku 1846.

2. Żądamy ogłoszenia drukiem całego ministerjalnego rozkazu, z którego wyjęty jest cyrkularz, byśmy się przekonali, jak ten opiewa.

Kończy się zaś ów adres następującemi słowy:

„Gubernatorze! W spokoju i z godnością chcemy dobijać się praw naszych, ale chcemy pełną i silną wolą gdyby nam nawet przyszło pójść po nie wszystkim, co ręką i nogą włada, aż do samego Wiednia. Praw naszych domagać się będziemy aż do ostatniej kropli krwi.

Lwów dnia 23. kwietnia 1848 r.

Wszystko to jednak na nic się nie przydało: Stadjon wysłuchał protestów, schował je najspokojniej do kosza, a urzędnicy w całym kraju głosili, że nie panowie, lecz cesarz darował pańszczyznę... Zasiane podówczas ziarno niechęci zeszło bujnie, a odgłosy tych pogawędek komisarzy cyrkularnych z chłopami, dały się słyszeć następnie w izbie sejmowej.

Drugą sprawą, która zajmowała radę narodową, a w której również Stadjon bruździł, była kwestja zorganizowania gwardji narodowej. W dniu 22 marca zamianowaną została komisja organizacyjna; utworzono natychmiast trzy kompanje po 116 ludzi. W dniu 29 tegoż miesiąca ogłosił ówczesny burmistrz Agenor hr. Gołuchowski, rozwiązanie dotychczasowej milicji miejskiej i wcielenie jej do gwardji narodowej. Najszybciej zorganizowała się legja akademicka, dla której nie szczędzono składek, dość powiedzieć, że zaraz w początkach na jej umundurowanie i uzbrojenie zebrano 8.828 zł. m. kon.*)

Dowódcą gwardji zamianowany został w dniu 31 marca jenerał Józef hr. Załuski, oficer wojsk polskich z czasów wojen napoleońskich, następnie jenerał świty carskiej i kurator akademji jagiellońskiej w latach 1826—1831. Było widocznem odrazu, że przywykły do służby w armji regularnej żołnierz, nie ma zalet organizatorskich. Czuł on to sam, gdyż bezpośrednio po swej nominacji w porozumieniu ze Stadjonem, zawezwał Romana Wybranowskiego, pułkownika wojsk polskich z r. 1831, przebywającego podówczas na wsi, ażeby przybył do Lwowa i podzielił z nim obowiązki ciężkiej służby. Po długiem wahaniu i natarczywych naleganiach potrafiono wreszcie nakłonić Wybranowskiego do objęcia stanowiska drugiego naczelnika gwardji. O jego działalności mówić będziemy jednak później.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) W tej składce z najpoważniejszemi sumami, znajdują się: 1.000 zł. Tomasz Strzębosz, po 500 zł.: Tytus Dunin Borkowski, J. Bąkowski, Alfred hr. Potocki; po 300 zł.: Mikołaj Romaszkan, Michał Romaszkan, Leon ks. Sapieha; 200 zł. W. Starzyński. Po 100 zł.: E. Głowacki, J. Gorajski, Fr. Dunin Borkowski, Kaz. hr. Badeni, Wład hr. Badeni, E. Fredro, A hr. Zamoyski, L. hr. Starzyński, E. Stadnicki, K. ks. Czartoryski, W. hr. Dzieduszycki, E. Korytowski, etc.

Uroczystość Mickiewiczowska w powiecie rohatyńskim nie ogranicza się jednakże na urządzeniu obchodów w wymienionych miejscowościach, gdyż nadto zawiązał się w Bursztynie osobny komitet, który zajmuje się urządzeniem uroczystości w Bursztynie, Ludwikówce, Łukowcu, Bolszowcach i Bukaczowcach, gdzie nadto działają komitety miejscowe. Komitet bursztyński działa w porozumieniu z komitetem rohatyńskim, a jako trwałą pamiątkę uroczystości zbiera fundusze na stypendjum im. Adama Mickiewicza.

* * *

Wiec akademicki odbył się wczoraj na uniwersytecie i obradował nad sposobami uczczenia pamięci Mickiewicza. Akcję wdrożono już dawniej, a zajmowała się nią Czytelnia akademicka. Wczoraj powzięto następujące uchwały; 1. Projektowany dom akademicki ma się nazywać domem im. Mickiewicza; 2. Wzywa się akademików, przebywających na prowincji, aby wzięli udział w składkach na album, który na cześć Mickiewicza ma wydać młodzież; 3. Wiec zwraca się do wszystkich „kolegów śpiewających", aby wzięli udział w wieczorku jubileuszowym; 4. Tow. bratniej pomocy prosi, aby przynajmniej w roku mickiewiczowskim zebrał się komplet członków w celu zmiany statutów. W wiecu wzięło udział około 200 akademików i kilkunastu profesorów.

Odpowiedź ks. Stojałowskiego.

Na artykuł nasz pt. „Pod adresem ks. Stojałowskiego" otrzymujemy od niego odpowiedź następującą:

„Szanowna redakcjo
„Dziennika Polskiego"!

Dowiaduję się z *Głosu Narodu*, że szanowna redakcja puściła w świat wiadomość o jakichś moich układach z rosyjskim jenerałem Brokiem i planie owładnięcia klasztoru Jasnogórskiego na rzecz starokatolików — nie istniejących w Polsce.

Oświadczam, że cała ta opowieść jest wytworem fantazji, czy płodem złości, odbierającej, jak zwykle, człowiekowi rozum.

Powtarzam jeszcze raz kategorycznie, że z żadnymi wojskowymi ani cywilnymi urzędnikami rosyjskimi nigdy w mem życiu żadnych stosunków nie miałem, ani o żadnych politycznych lub kościelnych sprawach nigdy z żadną osobistością urzędową rosyjską nie traktowałem — wyjąwszy pisemnego podania o udzielenie wizy rosyjskiej na paszport austrjacki, której jednak nie dostałem.

Zamiast mówić o faktach i dowodach dostarczonych, najlepiej je przecie zacytować.

Z należnym szacunkiem
sługa *ks. Stojałowski*."

Umieszczamy list ks. Stojałowskiego w całości. Cieszy nas, że ks. Stojałowski tak kategorycznie pogłoskom zaprzeczył. Ponieważ zaś informator *Dziennika Polskiego* zezwolił nam na skorzystanie z jego wiadomości, przeto, nie chcąc na razie rozmazywać całej sprawy, odnosimy się listownie do ks. Stojałowskiego w ten sposób, że na podstawie naszego listu będzie mógł wytoczyć w zwykłej drodze proces sądowy o oszczerstwo.

Ponieważ chodzi nam o wyjaśnienie prawdy i stanowcze zrehabilitowanie ks. Stojałowskiego, przeto sami dostarczymy mu możności zaprzeczenia tym pogłoskom w najodpowiedniejszej drodze t. j. w drodze wyroku sądowego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 30. kwietnia.

O godz. 12. w południe uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowy teatr na placu Gołuchowskich.

O godz. 8. wiecz. w lokalu Związku naukowo-literackiego, odczyt p. Fr. Zwilkońskiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Damy i Huzary", komedja Al. hr. Fredry; wieczorem „Kaśka Karjatyda, sztuka Zapolskiej.

Kalendarz. Sobota (30.): Katarzyny S. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 51, zachód o godzinie 7. minut 4.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało podoficerów rachunkowych I. klasy Józefa Medwida 1 pp.; Józefa Drypczyńskiego 2 p. artylerji wałowej i Bolesława Strutyńskiego 9 pp. asystentami pocztowymi, zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Józefa Medwida do Złoczowa, Józefa Drypczyńskiego do Czortkowa, a Bolesława Strutyńskiego do Dukli.

Uroczystość 3 maja. W dniu 3. maja r. b. jak co roku odbędzie się staraniem komitetu obywatelskiego uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym o godzinie 10. rano jako w 107 rocznicę nadania konstytucji narodowi polskiemu. W nabożeństwie tem wezmą udział na czele reprezentacji miasta wszystkie korporacje i cechy ze sztandarami. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się wieczorek wokalno-deklamacyjny ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych naszego grodu, zaś dnia 8. maja r. b. odbędzie się zabawa ludowa u stoku kopca Unji Lubelskiej, dla upamiętnienia wielkiej rocznicy wśród warstw robotniczych i rękodzielniczych. — Bilety są do nabycia w cukierni Bienieckiego i Hausera, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, oraz przy kasie w „Sokole".

Fraszka na czasie. Od znakomitego naszego satyryka p. M. Rodocia otrzymujemy następującą znakomitą fraszkę, będącą dziś na czasie:

Znaną jest bajka o chorym lwie,
Którego osły kopały;
Badeni, mniejsza, lwem był czy nie —
Osły... osłami zostały.

M. Rodoć.

Muzyki wojskowe w maju przygrywać będą: dnia 3. i 24. przed gmachem namiestnictwa, 5. przed komendą korpuśną, 10. i 31. w parku Kilińskiego, 12. na Wysokim Zamku, 17. przed domem inwalidów, 20. i 27. w ogrodzie miejskim. Początek koncertów o godz. 5½ popołudniu.

O mandat do rady państwa z okręgów Tarnopol-Zbaraż Skałat opróżniony po hr. Leonie Pinińskim, ubiega się także, jak się dowiadujemy, profesor politechniki lwowskiej dr. Placyd Dziwiński.

Zniżenie taryfowe na sól. Dziennik rozporządzeń dla kolei i żeglugi nr. 46 z d. 23. bm. ogłasza zniżenie taryfowe dla sprowadzić się mających z Bochni 150 wagonów odpadków soli kamiennej przeznaczonej dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem powiatów: Bóbrka, Bochnia, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzesko, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Grybów, Horodenka, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Kraków, Krosno, Łańcut, Lisko, Limanowa, Lwów, Mielec, Mościska, Myślenice, Nadwórna, Nisko, Neumarkt (Nowy Targ), Nowy Sącz, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Rawa ruska, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tłumacz, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Zbaraż, Żółkiew i Żydaczów. Zniżenie to udzielone będzie na podstawie kart zamówień wystawionych przez wydziały rad powiatowych sprowadzające te przesyłki.

Rzeczone karty zamówień potwierdzone być winne przez właściwe starostwa.

Posyłki winne być nadane przez krajowe biuro soli, a listy przewozowe muszą się zgadzać z datami wyż wymienionych kart zamówień.

„Pierwszy maja 1898". Komitet stronnictwa socjalno-demokratycznego wydał na dzień pierwszy maja agitacyjną jednodniówkę, w której jest wszystkiego po troszę: nuty, nowele, wiersze, artykuły, monologi itd. Na okładce widnieje wspaniała, mieniąca się od pstrokacizny barw winieta. Przedstawia ona bardzo przyzwoitego robotnika w aksamitnym surducie, o fizjognomji nielitościwie niemieckiej, niosącego rozwinięty czerwony sztandar. Obok dwoje dziewcząteк z zadartymi noskami sypie kwiaty. Wszystko kolorowane. W tekście jest najciekawszą poezja zastosowana do potrzeb partyjnych. Bardzo podniosłe źródło natchnienia wykazuje np. wiersz wstępny, którego wszystkie strofki kończą się słowami: „Ośm godzin — dzień roboczy". Jak sam poeta przyznaje, muza jego „klasyczną togę białą zamieniła na łachmany". Powinszować.

Niejaki p. Adam Potocki (!) pisze wiersz „Dalej na wał!" Są tam wszystkie zwroty i epitety, używane na zgromadzeniach w domu robotniczym — podniesione do godności poezji. Na próbkę jak wygląda takie socjalno-demokratyczne natchnienie, przytaczamy dwuwiersz: „Wyżła to rzecz kłaść pysk naciekły w łańcuch — i lizać kazienny mur". Wreszcie z Heinego pożyczono sobie wierszyk „Tkacze", w którym takiemi słowy wpaja się robotnikom miłość kraju rodzinnego: „Przekleństwo ojczyźnie, tej pełnej obłudy, co matką się naszą być mieni, a głodu katusze miast chleba nam daje, w niej pośród zgnilizny robactwo się pleni" itd. itd.

Umieszczenie tego wierszyka w jednodniówce charakteryzuje znakomicie, jak socjaliści pojmują miłość ojczyzny. W ich rozumieniu jestto handel, wzajemna wymiana przy ladzie kupieckiej. Ojczyzna, która nie umie postarać się o to, aby żołądki były pełne — nie jest wartą miłości. Kocha się tylko takie przedmioty, które mogą nam coś dać za to. Nic dziwnego, że dla ludzi o tego rodzaju podkładzie moralnym kwestja ośmiogodzinnego dnia roboczego — przypuśćmy nawet, że uzasadniona — i w ogóle sprawa materjalnego bytu jest święta. Te skarlałe serca nie są w stanie wyobrazić sobie ani miłości bezinteresownej, ani wyższego ideału, jak — pieczeń.

Na dalszą treść jednodniówki składa się naiwna i głupiutka nowelka „Czerwony plakat", nuty „marsza socjalnych demokratów" na cztery męskie głosy, monolog „Murarz-filozof", jakaś „majowa", istotnie bardzo zielona bajka pt. „Gwoździk", z której okazuje się, że białe gwoździki są „symbolem fałszu, nienawiści i zdrady", wreszcie kilka artykułów agitacyjnych o wolności prasy, o moralności itd. Ten barwny kwiat literatury socjalistycznej ma być rozdawany 1 maja pomiędzy robotników.

Czarna giełda znowu w ostatnich czasach rozpanoszyła się tak, że komunikacja na wałach hetmańskich staje się czasem niemożliwą. Całe kadry ucylindrzonych, brodatych postaci w długich czarnych chałatach — szwargoczące, brudne, cuchnące cebulą, dają złudzenie, jakby się w samem centrum miasta odbywał pod gołem niebem jakiś sejmik giełdowy. Apelujemy do dyrekcji policji, aby kazała rozpędzić tę hołotę.

Obywatelstwo honorowe nadała rada gminna miasta Turki p. Sewerynowi Brysiewiczowi, który od lat 15 bez przerwy piastuje godność burmistrza, zaś od 30 lat sprawuje urząd pocztmistrza, w uznaniu zasług położonych dla tegoż miasta.

Pomnik Grottgera. Przed kilku laty utworzył się w Krakowie komitet dla sprawy budowy pomnika dla genjalnego twórcy „Lituanji" i „Wojny". Obecnie będąc już w posiadaniu funduszu kilku tysięcy zł., komitet zaczął czynić starania o wykonanie projektu. Dwaj artyści nadesłali projekta w postaci szkiców w małej skali modelowanych: mianowicie pp. Tadeusz Błotnicki i Wacław Szymanowski. W poniedziałek dnia 25. bm. zeszli się zaproszeni przez komitet artyści i znawcy dla wydania opinji o projektach. Sąd ten składali pp.: Juljusz Kossak, Wedzinowski, Axentowicz, Malczewski, Wodziszewski, Tondos i Janowski. W głosowaniu uznali oni znaczną większością głosów projekt p. Szymanowskiego za lepszy. Według tego projektu, z pewnemi jeszcze zmianami, ma być wykonanym pomnik Grottgera, który stanie na plantacjach w pobliżu przyszłego gmachu wystawy Towarzystwa sztuk pięknych obok placu Szczepańskiego.

Rabuś kolejowy. Z Krasnego donoszą: W dniu 18. marca br. wracała żydówka p. Róża Lepperer koleją do Złoczowa z Brodów pociągiem południowym. Gdy pociąg stawał w Ożydowie przecisnął się koło niej młody żydek, jadący tym samym pociągiem i natychmiast w Ożydowie ulotnił się, a p. Lepperer zauważyła brak zegarka. Przyjechawszy do Krasnego p. Lepperer żaliła się, że ją w pociągu z zegarka i łańcuszka okradziono. Poradzono jej udać się do żandarmerji, co też poszkodowana uczyniła, a żandarm, p. Piasecki, znany w Krasnem z odkryć rabusiów, morderców, karciarzy itp. udał się do Ożydowa, a ztamtąd do Sokołówki, gdzie odnalazł amatora zegarka, mianowicie 17-letniego Chaima Haliczera, który słynie już szeroko jako złodziej kieszonkowy. Haliczer siedział już nawet 8 miesięcy w złoczowskim zamku za manipulację kieszonkową.

Pożar. W Zakliczynie d. 15. bm. w czasie jarmarku wybuchł pożar z niewiadomych przyczyn. Dzięki energji tamtejszego zastępcy komendanta straży ochotniczej pożarnej p. Jana Flakowicza, zlokalizowano wkrótce ogień tak, że pastwą płomieni padły tylko dwie stajnie. Pożar wybuchł w zabudowaniu, zamieszkałem przez żyda rabina. Do stłumienia nieszczęścia przyczynił się niemniej p. Zając, komendant posterunku żandarmerji.

Aresztowania w Kielcach. Warszawski korespondent *Ruchu kat.* donosi pod dniem 26. kwietnia: Onegdaj w Kielcach dokonano aresztowań osób, podejrzanych o socjalizm. Żandarmerja aresztowała p. Le-Fleura, buchaltera w fabryce wyrobów marmurowych Olędzkiego, pewnego dependenta od rejenta i robotnika przybyłego z Kalisza. U pierwszego znaleziono podobno trochę papierów zakazanych, między innemi kwitarjusz „Związku robotników." Wszystkich pod silną strażą odstawiono do cytadeli warszawskiej. Podobno aresztowań dokonano wskutek telegraficznego rozkazu z Warszawy, po aresztowaniu studenta uniwersytetu, pochodzącego z Kielc.

Czerńcy-anarchiści. Przed kilku tygodniami eksplodowała w kaplicy prawosławnego klasztoru pod Kurskiem bomba dynamitowa. Eksplozja ta zrządziła ogromne szkody, ściany kaplicy zostały rozwalone, atoli obraz Matki Boskiej w głównym ołtarzu, znany pod nazwą *„Znamieńskaja Bożja Matier"*, znaleziono na swem miejscu nieuszkodzony. Popi owego klasztoru wpajali więc w lud przekonanie, że stał się tu widoczny cud, skoro ten obraz ocalał i wzywali do składek. Jakoż napływały one istotnie obficie z całej Rosji. Już bezpośrednio po tym wypadku odzywały się wśród inteligentnej części ludności miejscowej domysły, że ta cała eksplozja jest może machinacją czerńców, którzy chcieli w ten sposób zrobić swój klasztor cudownem miejscem i ściągać pieniądze od łatwowiernych. Domysły te potwierdzają obecnie w zupełności przeprowadzone dochodzenia sądowe. Stwierdzono, że to czerńcy sami podłożyli ową bombę, przedtem wynieśli obraz Matki Boskiej z kaplicy, a po katastrofie postawili go na dawnem miejscu. Dziesięciu czerńców uwięziono.

Proces o zdradę stanu. O procesie o zdradę stanu, przeprowadzonym w Petersburgu w wielkiej tajemnicy, przeciwko osobom należącym do lepszych kół towarzyskich rosyjskiej stolicy, o którym niedawno donieśliśmy, pierwsi z prywatnych źródeł — *Berliner Tageblatt* podaje następujące szczegóły.

Główną figurą sprawy był dymisjonowany jenerał Piorunow, — jeden z wybitnych propagatorów prawosławia i russyfikacji. Pomiędzy innymi, należał on do założycieli tak zwanego palestyńskiego towarzystwa, które go nawet swym prezesem wybrało. Zadaniem towarzystwa było krzewienie prawosławia wogóle, a w szczególności popieranie prawosławnych instytucyj w Palestynie. Przez jego ręce przechodziły znaczne kwoty pieniężne na różne cele religijne i dobroczynne, które po największej części tonęły w kieszeniach jenerała.

Piorunow pozostawał także w bliskich stosunkach ze znanym russyfikatorem Filipowem, głównym kontrolerem państwa i z wielu innemi znanemi osobistościami Petersburga, a prowadząc bardzo wystawne życie, nieustannie potrzebował pieniędzy.

Gdy towarzystwo palestyńskie nie wystarczało, wziął się do handlu orderami i porozumiał się w tym celu z niedawno zmarłym serbskim metropolitą Michałem. Interes ten przynosił znaczne zyski, którymi dzielili się Piorunow i Michał. I to źródło okazało się niewystarczającem. Wówczas Piorunow chwycił się innego sposobu. Przy pomocy swej pięknej 19-letniej córki, zwabiał do siebie młodych oficerów sztabowych, wydobywał od nich tajemnice wojskowe i sprzedawał je następnie pełnomocnikom mocarstw zagranicznych.

W tej robocie dopomagali mu Łochwickij, syn doradcy prawnego ministerstwa wojny, który był urzędnikiem intendantury; Turczaninow, adjutant komendanta twierdzy piotropawłowskiej i Abdurahmanow, oficer jeneralnego sztabu. Ten ostatni jest z pochodzenia Turkiem i w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej dostał się do rosyjskiej niewoli w bitwie pod Górnym Dubnikiem. Wstąpił następnie do wojska rosyjskiego i dostał się do jeneralnego sztabu. Zarazem wykładał języki wschodnie w akademji orjentalnej. Obok wielkich zalet był on nałogowym pijakiem. Sprawki Piorunowa i jego spólników zostały wykryte przez jednego z kancelistów zatrudnionych w ministerstwie wojny, którego Piorunow chciał przekupić 200 rublami.

Mianowania urzędników miejskich. Na onegdajszem poufnem posiedzeniu rady mianowano radcę Lukasa starszym radcą magistratu. Rewidentami rachunkowymi mianowani zostali pp. Anc, Balaweider, Webersfeld i Kolek, adjunktami I. klasy pp. Kołodziejski, Tarnawiecki i Tyczka, adjunktami II. klasy pp. Bratkowski, Szostak i Waligórski, asystentami pp. Hebenstreit, Karich, Kuczkowski, Kirszner, Czarnek, Sadłowski i Widacki. Temu ostatniemu i djetarjuszowi Durskiemu udzielono *veniam studiorum*.

Rada miejska na onegdajszem posiedzeniu przyjęła do wiadomości list p. Romualda Łyszkowskiego, ustępującego na emerytnrę radcy magistratu, w którym zrzeka się daru, jaki mu rada miejska chciała uczynić z pensji dożywotniej 2.000 zł. w uznaniu jego zasług, położonych około gminy lwowskiej. Na interpelację prof. Thulliego odpowiedział prezydent dr. Małachowski, iż był na audjencji u namiestnika hr. Pinińskiego i dowiedział się, że namiestnictwo z własnej już inicjatywy zarządziło, co potrzeba, aby się w przyszłości już nie powtarzały napady żaków żydowskich na uczniów V. gimnazjum, a także, że wydało zarządzenia, aby w sklepach lwowskich nietylko na wystawach od ulicy nie znajdowały się nieprzyzwoite ryciny, lecz aby i w samych sklepach nie sprzedawano podobnych rycin młodzieży.

Następnie postanowiła rada zaciągnąć na budowę szkoły kadeckiej pożyczkę w maksymalnej kwocie 520.000 zł., przyczem p. Gryglaszewski domagał się, aby budowę tej szkoły przeprowadzono siłami krajowemi. Ponieważ na przyszły miesiąc rozpoczynie się budowa muzeum przemysłowego miejskiego kosztem kasy oszczędności, przeto uchwaliła rada odpowiednie zarządzenia, aby plac Castrum uczynić przydatnym do budowy. Nakoniec uchwalono wypłacić teatrowi zwykłą subwencję operową 5.000 zł. po wysłuchaniu zarzutów prof. Thulliego i p. Riedla, że opera w ubiegłym sezonie wcale nie była polską, lecz jakąś mięszaniną kosmopolityczną. W obronie gospodarki teatralnej wystąpili pp. Rawer i Gubrynowicz, krusząc kopje w tym kierunku, że polska opera jest niemożliwą, ponieważ ani Wiedeń, ani Peszt nie mają narodowych oper (?)

Z magistratu. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej został radca Edmund Lukas, długoletni sekretarz rady i prezydjum, mianowany starszym radcą magistratu. Uchwała rady zapadła jednogłośnie, a jest ona wyrazem tej wielkiej sympatji i szczerego uznania, na które p. Lukas postępowaniem swem zasłużył w zupełności. Drobiazgowo sumienny w sprawowaniu swego obowiązku, przyświecający wszystkim pracowitością i pilnością, uprzejmy dla każdego, przyjacielski dla kolegów, zaskarbił sobie u wszystkich przyjaźń i uznanie. Ustępując z prezydjum, idzie na stanowisko trudne, bo obejmuje departament, na którego czele stał człowiek tej miary, co p. Romuald Łyszkowski. Żegnamy go z prawdziwym żalem, bo zżył się tak z dotychczasowym urzędem, iż nie łatwo go będzie zastąpić, ale zarazem z życzeniem, ażeby na nowem, trudnem i odpowiedzialnem stanowisku potrafił zaskarbić sobie tyle rzetelnej sympatji, ile jej pozostawia dla swej osoby w kancelarji prezydjalnej.

Godziny urzędowe w sądach. Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Tchorznicki, wydał następujące zarządzenie co do godzin urzędowych w sądach:

Uznając za wskazane, by w miesiącach letnich godziny czynności w sądach wcześniej jak w miesiącach zimowych rozpoczynane i kończone były — widzę się spowodowanym oznaczone tut. okólnikiem z dnia 11. listopada 1897 l. 1642 godziny czynności zmienić o tyle w miesiącach letnich, iż na czas począwszy od 1. maja do końca października b. r., oznaczam wedle §§. 40—44 i 308 instr. sąd., godziny czynności jak następuje:

A) W sądzie krajowym wyższym, w sądzie krajowym dla spraw cywilnych i karnych, tudzież w sądach powiatowych we Lwowie:

dla sądu od godziny 8—3,
dla kancelarji od godziny 8—4.

O godzinie 12 dozwoloną być może przez dotyczącego naczelnika sądu stosowna krótka przerwa dla odpoczynku i posiłku.

W dni świąteczne będą trwały godziny czynności w sądzie i w kancelarji od 9—1.

W niedziele od 10—1.

B) We wszystkich innych sądach kolegjalnych i powiatowych po za Lwowem ustanawiam na powyższe miesiące letnie godziny czynności:

dla sądu od godziny 8—1 przed i od 3—5 po południu;

dla kancelarji od 8 do pół do 2 przed i od 3 do pół do 6 po południu, zaś w dni świąteczne dla sądu i dla kancelarji od 8 do pół do 11 i od 12 do pół do 2, w niedzielę od 8 do 10 i od 12—1.

Zresztą postanowienia tutejszego okólnika z dnia 11. listopada 1897 l. 1642, pozostają niezmienione.

Wzywam zatem przełożeństwa sądów, by zarządzenia, do których wedle §§. 40—44 inst. są powołane, bezwłocznie wydały i ogłoszenie tych, na czas od 1. maja do końca października częściowo zmienionych godzin czynności w sposób już dawniej wskazany zarządziły, tak iżby z dniem 1 maja 1898 w życie weszły.

Egzamina dojrzałości ustne w seminarjach nauczycielskich rozpoczynać się będą z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: a) W seminarjach nauczycielskich męskich: w Krakowie 3 czerwca, w Tarnowie 1 czerwca, w Rzeszowie 2 czerwca, w Tarnopolu 31 maja, w Stanisławowie 20 czerwca, w Samborze 20 czerwca, we Lwowie 1 lipca.

b) W seminarjach nauczycielskich żeńskich: w Krakowie 16 czerwca, we Lwowie 17 czerwca, w Przemyślu 16 czerwca.

O mandat do rady państwa ze Zbaraskiego, opróżniony po hr. Leonie Pinińskim, ubiega się p. Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki. Przeciw p. Fedorowiczowi ma kandydować narodwiec ruski, ksiądz Mironowicz i jeden z radykałów: dr. Franko lub Budzynowski.

Miasto Zbaraż zamianuje w tych dniach namiestnika hr. Leona Pinińskiego, długoletniego swego reprezentanta w radzie państwa, obywatelem honorowym.

Samobójstwo. Były burmistrz Wiednia Nedbal zastrzelił się z powodu nieuleczalnej choroby.

Odpowiedź redakcji. *WPan W. D. we Lwowie.* Przyznajemy najzupełniejszą słuszność uwagom Szanownego Pana — ale co na to poradzić? Zpewnością nie jestto wesołe, że z jednej strony towarzyszy Szczczepanikowi satelita-żyd, z drugiej satelita-teuton i wolelibyśmy, aby na ich miejscu byli Polacy. Uderzmy się jednak w piersi. Dlaczego wtedy, gdy Szczepanik nie dawał jeszcze dostatecznej rękojmi, że da wspólnikowi swojemu miljony — nie znalazł się Polak, któryby zaryzykował trochę pieniędzy i poparł jego śmiałe pomysły? Dlaczego miljony naszych magnatów włożone są w stajnie wyściwowe, w bardzo rycerskie ale nieproduktywne polowania na lwy, albo jeszcze gorzej: drzemią w kasach banków zagranicznych — gdy możnaby je uruchomić z korzyścią dla postępu i bogactwa kraju? Zapóźno „ostrzegać" Szczepanika przed niebezpieczeństwem, kiedy związany jest kontraktami i gdy — co ważniejsze — ma obowiązki wdzięczności wobec tych, którzy pierwsi zdecydowali się traktować go serjo.

* **Posiedzenie kółka filozoficznego**, istniejącego w łonie Czytelni akademickiej, z odczytem p. Kaz. Jareckiego pt. „Pojęcie ducha u Cieszkowskiego", odbędzie się w piątek 29. bm.

* **Znaleziono.** W środę d. 27. bm. o godz. 2½ na jednym z pulpitów w westibulu pocztowym, znaleziono pugilares z zawartością 20 zł. i kilkadziesiąt centów. Odebrać go można u portjera politechniki p. Schneidra.

Zmarli:

W dniu 27. b. m. w Krakowie Wincenty Hubaczek, emeryt. starosta, przeżywszy lat 80.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu „Damy i Huzary", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry; wieczorem „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego; jutro w niedzielę popołudniu „Otello", tragedja; wieczorem „Kaśka Karjatyda", sztuka ze śpiewami; w poniedziałek „Dwaj urwisze", sztuka; we wtorek „Trzeci Maja", dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

Z teatru. Dwie jednoaktówki włoskie w ostatnich dniach przesunęły się przez scenę — każda w zupełnie innym stylu. „Pietro Caruso" przypomina robotą „Cavallerję" Mascagniego. W ramki jednej odsłony wtłacza się silny nabój dramatyczny i urządza się wstrząsający wystrzał, który ogłusza, gra na nerwach, upaja wonią dymu. „Córka Jefty" Feliksa Cavalottiego, odegrana onegdaj po raz pierwszy, nie ma w sobie ani odrobiny owego południowego rozbujania się temperamentu, które się z taką niepowstrzymaną koniecznością udziela słuchaczowi. Oparty na tle ściśle zmysłowem, posiada jednak utwór Cavalottiego wielką delikatność rysunku, pajęczą akcję i zaledwie naznaczone kontury. Trudno nawet zrozumieć, jak coś równie kobiecego mógł napisać ów płomienny poseł, którego mowy padały jak grom w parlamencie włoskim. Intryga jest bardzo niezawikłana i w założeniu posługuje się trochę pikantnym środkiem. Młodziutka mężatka, poślubiona bez miłości, utrzymuje męża w zupełnie przyzwoitej odległości od siebie przez 6½ tygodni — dopóki nie obudza w nim tak silnego pragnienia, że w jego ogniu spaliły się do szczętu resztki kawalerskich sympatyj dla innej damy. Trzy czwarte utworu stanowią właściwie introdukcję, trochę nużącą, do bardzo ładnego zakończenia. Rzecz wyszłaby niezawodnie daleko ładniej, gdyby główna rola kobieca miała lepszą wykonawczynię. Panna Jastrzębcówna grała ją blado, bez wdzięku i dopiero w ostatnich pięciu minutach zdobyła się na trochę szczerego liryzmu. Te pięć minut wypadły nawet bardzo ładnie — cóż, kiedy cała komedja trwa znacznie dłużej, bo godzinę. P. Wostrowskiemu, który miał dość trudne zadanie (nie każdy mąż bywa w podobnej sytuacji), udzieliła się w pewnym stopniu anemja partnerki i tylko niektóre szczegóły w jego grze wyszły dobrze. „Córka Jefty" dostała się na naszą scenę dzięki tragicznej aktualności autora, który jak wiadomo zginął w pojedynku na szable. *a. c.*

Kantata „Ku czci A. Mickiewicza" do słów St. Rossowskiego z muzyką M. Signiego wyszła już z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia. Kantata ułożona melodyjnie na jeden głos dla szkół ludowych, a na dwa głosy dla wyższych szkół żeńskich i na chór mięszany lub męski dla szkół średnich jest łatwą do wykonania. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na budowę pomnika A. Mickiewicza we Lwowie.

Z izby sądowej.

(Czary miłosne).

Lwów 28. kwietnia.

Popołudniową rozprawę zaczęto przesłuchaniem służącej Siepietakowej. Tak ten, jak i następny świadek Julja Knihеńko kupowały tylko „inkluzy". Ostatnia miała nawet pewne skrupuły, tyczące się spowiedzi i z tego powodu wahała się z kupnem długo. W końcu uległa perswazjom Ledwasowej, która oświadczyła jej, że sama przecież chodzi do spowiedzi i że nawet ksiądz raz powiedział jej, iż chciałby mieć takiego „inkluza". Trzeci z kolei świadek Ludwika Jaworska, akuszerka i dozorczyni kliniki położniczej, jest osobą stosunkowo dość inteligentną, tak, że dziwić się należy, iż wierzyła Ledwasowej, która przedstawiała jej wprost rzeczy śmieszne. Z Ledwasową poznała się w szpitalu, gdzie jak oświadcza Ledwasowa, mimo, iż była aresztantką, miała wszelką swobodę. Otóż rozmawiając z nią raz Ledwasowa, powiedziała jej, iż jeżeli kupi od niej „inkluza" i odda się w jej opiekę, wyda ją za mąż za hrabiego z Krakowa. Jaworska przyjęła propozycję z ochotą i zaraz na ten cel dała Ledwasowej kilka zł. Wkrótce nadszedł list z Krakowa od „starej cyganki", że już mówiła z hrabią, który godzi się na wszystko i wyszle w tych dniach 100 zł. dla Jaworskiej, aby sobie sprawiła suknie i klejnoty. Następnie zażądano jeszcze jednej rzeczy od Jaworskiej, której ona nie chce wyjawić.

Przew. Czegóż to od pani żądano, niech pani powie, my musimy to wiedzieć.

Świad. (rumieniąc się). Kawałka brudnej bielizny. *(Śmiech).*

Wreszcie oświadczono Jaworskiej, że hrabia zachorował i ciągle śpi. Jak się zbudzi, natychmiast do niej przyjedzie. Niestety, minęło i Zmartwychwstanie Pańskie, a hrabia nie zbudził się.

Po przesłuchaniu tych trzech świadków nastąpiło odczytywanie aktów, pomimo, iż co do odczytania niektórych sprzeciwiał się silnie dr. Kraus, żądając osobistego powołania świadka.

Audytorjum sądowe było wczoraj po raz pierwszy przepełnione. Wśród przysłuchujących się jest najwięcej młodych kobiet. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj rano.

Lwów 29. kwietnia.

Dzisiejsza poranna rozprawa zaczęła się przesłuchaniem benjaminka „starej cyganki" z Krakowa: Zofji Betnarówne j. Jestto młoda, bardzo ładna dziewczyna z prześlicznym głosem altowym, nie dziw więc, że staruszka tak ją polubiła i największą część kamienicy jej zapisała. Szkoda tylko, że biedna Zofja wysprzedawszy na kurację staruszki nawet rzeczy najpotrzebniejsze, jak odzież i poduszki, nie dostała nic.

Następny świadek Zofja Bem, która poznała się z Ledwasową w szpitalu, nie wierzyła jej nic. Jestto więc jedyny świadek, który nie dał się obałamucić. Trzeci z kolei świadek, niejaka Wakermanowa, żona szewca, wchodzi do sali z malutkiem dzieckiem na ręku, które trzymając w ręce wezwanie sądowe, odzywa się co chwila, jakby potwierdzając słowa matki „aaa" „bee". Od Wakermanowej wyłudziła Ledwasowa 4 zł. na inkluz, podawszy jej adres kabalarki Marji Mamszeńskiej, mieszkającej rzekomo koło Brygidek. Mamszeńskiej jednak pomimo usilnych starań Wakermanowa nic nie znalazła. Ponieważ o całej tej sprawie w akcie oskarżenia nie było mowy, rozszerza go teraz prokurator.

Przy końcu przesłuchania, gdy Wakermanowa oświadczyła, iż przyłącza się do postępowania karnego, nastąpiła scena, charakteryzująca dosadnie, od jak biednych i straszliwie potrzebujących pieniędzy ludzi wyłudzali je Ledwasowie.

Przew. No, a teraz, możecie odejść.

Św. Jabym zaczekała na tych 4 zł. *(Wesołość.)*

Ostatnim całej tej sprawy świadkiem była niejaka Barbara Pszono, która przedstawia ją w trochę innem świetle, na tle którego wy-

chodzi najgorzej Bobkowa. Barbara służyła dawniej u Bobkowej i zeznaje, że widziała bardzo często Bobkową w towarzystwie Ledwasowej. Najczęściej działo się to w rynku, dokąd Barbara nosiła zawsze koszyk za Bobkową.

Dr. Dwernicki: A co było w tym koszu?

Św. Flaszeczki. Takie flaszeczki stoją w trzech koszach w piwnicy u Bobkowej.

Na tem zakończono o g. pół do 12. postępowanie dowodowe. Popołudniu nastąpią przemówienia prokuratora i obrońców. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Bank kredytowy.** W czwartek odbyło się XXV. walne zgromadzenie akcjonarjuszy pod przewodnictwem prezesa, ks. Adama Sapiehy. Sprawozdanie zaznacza nieznaczne zmniejszenie się zysków wskutek nieudałej operacji z listami zastawnemi towarzystwa kredytowego. Bank zorganizował w roku zeszłym spółkę: „Lwowskie akcyjne towarzystwo browarów", które zakupiło pięć istniejących we Lwowie browarów, szósty zaś wydzierżawiło na dłuższy czas. Przedsiębiorstwo zastosowało mnóstwo technicznych ulepszeń i zapowiada bardzo pomyślny rozwój. Kopalnie borysławskie dały rezultat zadowalniający. Ostateczny wynik rachunkowy przedstawia zysk w kwocie 108.463 zł., z czego po odtrąceniu wypłaconych akcjonarjuszom już w styczniu 50.000 (po 10 zł. od 5000 akcyj) pozostawało do rozdzielenia 58.463 zł., a po odtrąceniu przeniesienia zysku z r. 1896 w kwocie 13.263 zł. — 45.199. Kwotę tę rozdzielono w sposób następujący: 10% na tantjemy dla rady nadzorczej tj. 4519 zł., 5% tantjemy dla rady wykonawczej tj. 2259, 5% dla urzędników, a z pozostałych z doliczeniem zysku 13.263 przeniesionego z r. 1896 przeznaczyć 20.000 jako superdywidendę po 4 zł. od 5000 akcyj, przenieść 20.000 na rachunek rezerwy nadzwyczajnej i przeznaczyć 5000 na fundusz gmachu bankowego. Pozostałe 4423 przeniesiono na rachunek zysku z r. 1898. Superdywidenda łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł. przedstawia roczny dochód od akcji banku po 14 zł. czyli 7%: Po udzieleniu dyrekcji absolutorjum wybrano ponownie do rady zawiadowczej ks. Sapiehę, dr. Marchwickiego i hr. Mieczysława Borkowskiego, zaś do wydziału rewizyjnego pp. dr. Semilskiego, Koczyndyka i dr. Goreckiego.

Na wniosek ks. Adama Sapiehy uchwalono udzielić 500 zł. na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie.

— **Stan zasiewów** w powiecie tarnowskim na ten rok zapowiada się dla rolników dobrze. Stan ozimin jest zadowalniający i jak dotąd żadne szkodniki, czy to ze świata zwierzęcego czy roślinnego, nie zagrażają ziemiopłodom. Pojawiły się wprawdzie na jednym folwarku na pszenicy małe ślimaczki, na obszarze około 7 morgów i zjadły ją, ale się dalej nie rozszerzają. Zasiewy wiosenne prawie pokończone, okazał się przy tem brak owsa, jęczmienia i kartofli, skutkiem czego ceny tych artykułów podskoczyły w górę

OSTATNIE WIADOMOSCI.

W sprawie ks. biskupa Symona otrzymuje *Czas* z Petersburga następującą wiadomość:

W ciągu wielkiego tygodnia n. st. (więc 3.—9. kwietnia) otrzymał car Mikołaj własnoręczny list papieża, który między innemi przyczynę nieporozumienia w sprawie ks. biskupa Symona, składa na brak jasności w tekście ugody (redagowanej przez kardynała sekretarza stanu) i rzecz całą zdaje na łaskę i wspaniałomyślność cara. List był mile przyjęty. Car zaraz polecił (11. kwietnia) przygotować na 14. kwietnia ukaz, nominujący ks. Symona biskupem płockim. Ogłoszenie ukazu miało nastąpić 16. kwietnia.

Tymczasem dnia 12. kwietnia przybyły do departamentu wyznań prośby ks. biskupa Zerra, jedna do papieża, druga do ministra, o uwolnienie od obowiązków biskupstwa saratowskiego, z powodu choroby nieuleczalnej, która go dość często przyprawia o utratę przytomności. To wpłynęło na zmianę decyzji carskiej. Na radzie w tym celu zwołanej, Mosołow, dyrektor departamentu wyznań, główny sprawca wygnania biskupa Symona, chwycił się oburącz tej okazji, żeby podtrzymać kasatę nominacji papieskiej na biskupa płockiego. Popierać jego wniosek miał też ks. Imeretyńskij. Wskutek tego postanowił car prosić papieża o przeniesienie ks. Symona z płockiego biskupstwa na saratowskie.

Mosołow zatem dopiął swego i postawił smutny precedens odrzucenia przez rząd buli nominacyjnej na biskupstwo. Z drugiej zaś strony podnieść należy tę okoliczność, że dla biskupa Symona nie zażądano nowej nominacji, lecz przeniesienia z biskupstwa płockiego na saratowskie, przez co nominację płocką pośrednio uznano za obowiązującą.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 29. kwietnia. Wczorajsza mowa Liechtensteina, którą się wkupił do niemieckiej *Gemeinbürgschaft*, budzi na prawicy zdumienie i oburzenie. Przypominają się jeszcze dokładnie czasy, w których ten książęcy demagog odgrywał rolę beznarodowościowego konserwatywnego polityka. Przypominają sobie jeszcze, jak przeszedłszy w szeregi chrześcjańsko-socjalnych, przy wyborach w okręgu miejskim Hernals za pomocą uchwyconych głosów czeskich odniósł zwycięstwo nad Kronawetterem — a teraz widzi go się otoczonym przez bandę szenererowców i chwalonym przez Wolfa i Ira! Słyszy go się, jak mówi o obcem czeskiem panowaniu w Czechach, żądającego niemieckiego języka państwowego i składającego przysięgę na niemiecką *Gemeinbürgschaft!*

Ponieważ jednak ks. Liechtenstein zawsze dąży do tego, aby zdumionemu światu podać do przełknięcia zawsze coś nowego, przeto zadebiutował z projektem uratowania Austrji, wobec którego nie wie się, czy wypłynął on z naiwności swego autora, czy też ten autor zrobił jakiś zakład i chciał naiwność swych słuchaczy wystawić na próbę.

Z mapą w ręku rozwinął książę „program", polegający na komasacji okręgów o językach mięszanych, jak, jakby to były pola, zasadzone kartoflami!

Mówił przytem o krajach korony czeskiej i o handlowym wyglądzie Styrji, Karyntji, Galicji, a nawet Bukowiny!

Z tych kulawych projektów Niemcy słyszeli tylko: „*Gemeinbürgschaft*" i „niemiecki język państwowy" i oklaskiwali księcia jak opętani. Promieniejąc z radości, stał obok niego Wolf i nie będzie się można dziwić, gdy w najbliższej przyszłości ks. Liechtenstein jako patron „*Ostdeutsche Rundschau* zajmie podczas „pragermańskiej uroczystej uczty" honorowe miejsce obok Wolfa, który wspaniałomyślnie przebaczył mu nawet kilka austrjackich patrjotycznych frazesów!

Wiedeń 29. kwietnia. Komisja parlamentarna prawicy podczas plenarnego posiedzenia, odbyła konferencję dwugodzinną, na której omawiano ostatnie głosowania, wspólne postępowanie w dyskusji językowej, jak również wybór komisji dla oskarżenia hr. Badeniego.

Wiedeń 29. kwietnia. W klubie czeskim wybrani do komisji dla oskarżenia b. prezydenta gabinetu: Brzorad, Dyk, Sileny, Pacak, Stransky, Prażak i Slama.

W dalszym ciągu posiedzenia powzięto uchwały co do komisji językowej i dano mówcom w dyskusji językowej odpowiednie wskazówki.

Wiedeń 29. kwietnia. W klubie słowiańsko-kroackim przyjęto do wiadomości sprawozdanie zarządu o poufnych oświadczeniach hr. Thuna na onegdajszem posiedzeniu komisji parlamentarnej i uznano je za poufne.

Klub postanowił wziąć udział w wyborze komisji językowej, nie zastanawiał się jednak nad kwestją jej permanencji.

Klub nie życzy sobie wcale tz. *Rahmengesetz*, lecz pragnie przedewszystkiem ustawy ku obronie mniejszości narodowościowych. Wreszcie klub oświadczył się przeciwko odroczeniu rady państwa.

Insbruk 29. kwietnia. *Tiroler Stimmer* ganią ostro postępowanie katolickiego stronnictwa ludowego podczas głosowania nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia. Bezustanna chwiejność tego stronnictwa musi już ustać.

Wiedeń 29. kwietnia. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie, na którem dokonano uzupełniających wyborów do] paru komisyj, których liczba członków powiększoną została z 36 na 48. Dodatkowo przeto weszli do komisji legitymacyjnej pp.: Rappaport i Roszkowski; do petycyjnej Rychlik i Rojowski.

Przeprowadzono następnie dyskusję nad wyborem członków komisji dla oskarżenia hr. Badeniego. Z członków komisji parlamentarnej nie mógł być wybrany poseł Dawid Abrahamowicz, jako były prezydent izby, p. Kozłowski jako krewny hr. Badeniego, obydwaj więc ze względów natury osobistej, p. Jaworski zaś oświadczył, że nie może przyjąć wyboru z powodu obciążenia pracą. Wybrano przeto Wojciecha hr. Dieduszyckiego, Dulębę, Piętaka, Milewskiego i Czecza.

Wiedeń 29. kwietnia. Rozeszła się pogłoska, że rząd zamierza z początkiem czerwca na nowo zwołać radę państwa. Obrady jej miałyby trwać przez cały czerwiec.

Wiedeń 29. kwietnia. Dzienniki donoszą, iż rzeczą jest wątpliwą, czy przyjdzie do porozumienia między Niemcami w sprawie obesłania komisji językowej.

Wiedeń 29 kwietnia. *N. fr. Presse* uderza na ks. Liechtensteina, przypominając, że on sam był członkiem komisji wykonawczej żelaznego pierścienia, która uchwaliła ustawy, skierowane wprost przeciw Niemcom. Gdy z początkiem lat ośmdziesiątych, ówczesny poseł hr. Wurmbrand wniósł ustawę o zaprowadzenie języka niemieckiego, jako państwowego, ks. Liechtenstein, jako członek prawicy razem z nią głosował przeciw Niemcom i przeciw owemu wnioskowi. Dziś zaś to samo żądanie podnosi jako punkt programowy. Nie dowodzi to bynajmniej narodowych uczuć mowcy, tylko świadczy, że i on został porwany przez prąd, który coraz silniej opanowuje masy.

Deutsches Volksblatt i *Deutsche Zeitung* wielbią mowę Liechtensteina, jako wielki czyn narodowy.

Vaterland natomiast przyjmuje mowę Liechtensteina bardzo chłodno i powiada, że wielkim jej błędem, iż się tak bardzo radykałom niemieckim podobała i że Wolf był jednym z pierwszych gratulantów ks. Liechtensteina.

Organ Wolfa, *Ostdeutsche Rundschau*, napada na liberałów niemieckich, którym zarzuca, że tylko przekupstwom wyborczym zawdzięczają jeszcze stosunkowo tak znaczną reprezentację w parlamencie.

Wiedeń 29. kwietnia. Jak słychać, katolickie stronnictwo ludowe nie chce nikogo wysłać do komisji dla oskarżenia hr. Badeniego.

Trzy mandaty, przypadające tej grupie, mają być przeto rozdzielone na Młodoczechów, konserwaty ną wielką własność i klub południowych Słowian. Powodem tego kroku ma być chęć złagodzenia złego wrażenia, jakie na prawicy zrobiło wstrzymanie się tego stronnictwa od głosowania.

Praga 29. kwietnia. *Narodni Listy* piszą: Wybór komisji językowej jest ostatnią próbą. O permanencji tej komisji nie może być mowy. Prawica stanowczo przeciw temu wystąpi.

Czesi i Polacy wejdą do komisji tylko z zastrzeżeniem kompetencji sejmów. Młodoczescy posłowie zdecydowani są ani o włos nie odstąpić od zasad rozporządzeń hr. Badeniego.

Wiedeń 29. kwietnia. Dziś dopiero nadeszła tu wiadomość, że były prezydent ministrów br. Gautsch 26. bm. przejeżdżał przez Cheb do Karlsbadu. Poznano go na dworcu w Chebie i przywitano gwizdaniem i okrzykami: „Badeni numer drugi! Precz z nim!"

Wiedeń 29. kwietnia. Katolickie stronnictwo ludowe przyjęło 3 mandaty do komisji w sprawie wniosku o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Budapeszt 29. kwietnia. *Nemzet* dementuje pogłoski o zamierzonej prolongacie ugody. Jeżeli ugoda bez winy Węgier nie przyjdzie teraz do skutku, to Węgrzy utworzyć będą musieli trwałe instytucje na podstawie trwałego, odrębnego okręgu handlowo-celnego.

Wiedeń 29 kwietnia. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu postawił p. Okuniewski nagły wniosek o uregulowanie kwestji językowej w Galicji. Wniosek ten będzie traktowany razem z innymi wnioskami, postawionymi już w kwestji językowej.

Z porządku dziennego przechodzi izba do wyboru kilku komisyj, między innemi komisji z 36 członków dla przeprowadzenia dochodzeń w sprawie oskarżenia hr. Badeniego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Zaczek, jako przewodniczący komisji budżetowej, postawił wniosek, ażeby izba przed sprawami, które znajdują się na porządku dziennym, przystąpiła do obrad nad przyjściem z pomocą ludności, cierpiącej nędzę. Wniosek ten przyjęto większością [illegible] głosów.

Sprawę tę referował p. Janda i imieniem komisji budżetowej postawił wniosek o przyjęcie do wiadomości rozporządzenia cesarskiego, którem z funduszów państwowych wyznaczono zapomogi okolicom nawiedzonym klęskami. Nadto wniosek o uchwalenie rezolucji, wzywającej rząd, aby prowadził dalsze badania rozmiarów klęski głodowej w Czechach, wywołanej zeszłorocznymi wylewami,

W rozprawie p. Pessler przypomniał jednomyślną uchwałę izby, żeby wezwać rząd do przyznania dalszych zapomóg. Mowca powtarza więc dziś ten sam wniosek, który razem z wnioskiem referenta zostaje przyjęty.

Przyjęto także jednomyślnie wnioski komisji budżetowej o udzielenie zapomogi miejscowości Klappai, gdzie skutkiem obsuwania się ziemi runęło kilkadziesiąt domów.

Przystąpiono do dalszej dyskuji nad sprawą językową.

Pierwszy mowca p. Funke oświadcza, że Niemcy nie uspokoją się, zanim rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte. (Na prawicy, tak wśród Polaków jak Czechów, powstaje wielka wrzawa. Mowca wzywa prezydenta, żeby przywrócił spokój i poprosił tych panów, którym się słowa jego nie podobają, żeby poprostu wyszli. Z lewicy wołania: „Precz!")

P. Funke prosi znowu prezydenta izby, aby postarał się o spokój, a do Czechów zwrócony woła: „Jeżeli panów to nie zajmuje, możecie wyjść!" Przyjaciele polityczni p. Funkego krzyczą do Czechów: „Precz z sali!"

W dalszym toku swej mowy nazwał p. Funke rozporządzenia Badeniowskie aktem bezprawia i z uznaniem podniósł, że hr. Thun zerwał z metodą bezprawnego wydawania rozporządzeń.

Mowca zaznacza, że Niemcy nie skłonią się nigdy do uznania prawomocności rozporządzeń językowych Stremayera. Hr. Badeni wydał rozporządzenia tylko celem skaptowania Czechów, ale złamał przez to prawo. Następnie podnosi niekonsekwencję w mowie Thuna, który schodzi wprawdzie z drogi rozporządzeń, ale nie chce ich znieść. Mowca nie rokuje powodzenia pracom komisji językowej, jeżeli rozporządzenia wpierw nie będą zniesione.

Dalej zarzuca Funke hr. Thunowi, że z Młodoczechami postępuje zbyt łagodnie.

P. Horzica. Czy to zbrodnia?

P. Funke. To nie jest zbrodnią, ale nie też nie mądrość.

Wiedeń 29. kwietnia. *(Z izby posłów).* Po p. Funkem zabrał głos p. Schoenerer, mówi tylko o sobie i doznanych prześladowaniach. Żali się, że nie znalazł podpisów na wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia. Tłumaczy się z zarzutu, jakoby przychodził do izby pijany i twierdzi, że coś podobnego mogą mówić i pisać tylko łotry.

Wiedeń 29. kwietnia. *(Z izby posłów.)* W dalszym ciągu mowy p. Schönerera powstała wielka awantura między szenererowcami a posłami polskimi Gniewoszem i Wielowieyskim.

P. Schönerer, mówiąc o piśmie cesarza, wystosowanem do hr. Badeniego wówczas, gdy podał się do dymisji, a wyrażające mu podziękowanie za niezmordowaną i wierną służbę, rzekł, iż nie mogła to być ręka niemiecka, która podsunęła monarsze podobne pismo do podpisu.

P. Włodzimierz Gniewosz woła: Lepiej było milczeć.

P. Wolf: Dlaczego?

P. Wielowieyski: Dlatego, że my najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I. czcimy i kochamy, a wy kryjecie się po za nietykalność poselską, aby tu bezkarnie wyrażać się w podobny sposób o monarsze.

Po słowach tych powstaje dziki krzyk wśród Szenererowców i hałas na lewicy, wśród którego słychać żywą kłótnię między Wolfem a Wielowiejskim.

Godz. 4 m. 45 p. Schoenerer mówi jeszcze. Prawdopodobnie po mowie Schoenerera posiedzenie będzie zamknięte.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Z Keywestu donoszą do pism londyńskich, że torpedowiec amerykański „Cushing" tak silnie został uszkodzony przez hiszpańską kanonierkę „Ligerę", że jest zupełnie niezdolny do dalszej akcji, gdyż wymaga całomiesięcznej naprawy. — Depesze z Hongkongu zapowiadają, że jutro lub pojutrze spodziewać się można wielkiej bitwy morskiej koło Filipinów.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Madryt 29. kwietnia. Według telegramów z Hawany, kubański komitet rewolucyjny znalazł środki i drogi do porozumiewania się regularnego z flotą amerykańską. Komitet ten ostrzega Amerykanów przed wysadzeniem na ląd wojska, a to z powodu niezdrowego klimatu w obecnej porze roku.

Dalej Kubańczycy poradzili Amerykanom obsadzić trzy porty, nie może to jednak nastąpić przed połową maja, ponieważ Amerykanie jeszcze na to nie są przygotowani.

Ponieważ jenerał Blanco nie myśli jakoś postępować zaczepnie, przeto Amerykanie chcą tej rady usłuchać i na razie odstąpić od wysadzenia wojska na ląd.

Londyn 29. kwietnia. Wybitny fachowiec marynarki oświadczył korespondentowi *Daily Telegraph*, że flota amerykańska pod Manillą posiada ogromną przewagę nad hiszpańską, która przeważnie składa się ze starych okrętów, podczas gdy Ameryka właśnie pod Manillą skoncentrowała okręty tylko najnowszej konstrukcji.

Key-West 28. kwietnia. Amerykański monitor „Terror" zabrał okręt hiszpański „Guido", płynący do Hawanny z żywnością i pieniędzmi dla wojska hiszpańskiego. „Terror" dał kilkanaście strzałów na „Guida", które rzekomo wszystkie trafiły. Jeden majtek hiszpański ranny. Zdobycz szacowaną jest na 400.000 dolarów.

Berlin 29 kwietnia. Część niemieckiej eskadry wschodnio-azjatyckiej otrzymała rozkaz udania się do Manilli w celu ochrony interesów niemieckich na Filipinach.

Madryt 29 kwietnia. Twierdzą tutaj półurzędowo, że okręty amerykańskie, które bombardowały fort Matanzas, zmuszone zostały po pół godzinnej walce do cofnięcia się. Zaprzeczają również temu, jakoby forty hawańskie już strzelały do okrętów amerykańskich.

Waszyngton 28. kwietnia. Wydano rozkaz, aby dwie baterje artylerji, znajdujące się obecnie w Chicamanga, odpłynęły do Tampy, w czem widać dowód, że postanowiono w natychmiastowym ataku na Hawanę działać wspólnie z powstańcami.

Madryt 29. kwietnia. W senacie oświadczył minister marynarki, iż rząd postanowił zaproponować zaszczytne odznaczenie dla kapitana okrętu „Montserrat", któremu udało się przerwać blokadę amerykańską.

Senator Toca rzekł, iż blokada sprzeciwia się prawom międzynarodowym.

Minister marynarki odpowiedział, iż blokada nie jest rzeczywistą, dlatego też mocarstwa neutralne nie mają potrzeby jej uznawać.

Madryt 29 kwietnia. Zaprzeczają tu półurzędowo pogłosce, jakoby Hiszpanja chciała w Anglji zaciągnąć pożyczkę.

Key-West 28. kwietnia. Podczas bombardowania fortu Matanzas dali Amerykanie 250 strzałów, forty hiszpańskie natomiast daleko mniej.

Wiedeń 29. kwietnia. *Wiener Ztg.* donosi, iż poseł amerykański zawiadomił ministra spraw zewnętrznych o blokadzie Kuby przez okręty amerykańskie.

Londyn 29. kwietnia. Pierwsi dwaj jeńcy wojenni, porucznik i podoficer hiszpański, schwytani na pokładzie statku pod Matanzas, odstawieni zostali do portu Key-West.

Londyn 29. kwietnia. Korespondenta *New-York Heralda* w Portorico aresztowano pod zarzutem szpiegostwa.

Nowy Jork 89. kwietnia. Pomimo wrzawy wojennej budzi ogólne wrażenie nowy proces o przekupstwo, którego punktem środkowym jest „fabrykant 'prezydenta" Mark Hanna. Człowiek ten, zarobiwszy kilka miljonów dolarów, wbił sobie w głowę, że musi odegrać rolę polityczną i wystąpił jako przyjaciel i zaufany Mac Kinleya z szczególną gorliwością za jego wyborem na prezydenta. Za to Mac Kinley umiał się okazać wdzięcznym, a ponieważ Mark Hanna chciał się dostać do senatu unji, przeto Mac Kinley mianował starego Johna Shermana sekretarzem stanu, przez co otworzyło się w senacie jedno miejsce. W jesieni 1897 w stanie Ohio odbywały się wybory ciała ustawodawczego, które miało mianować na miejsce Shermana nowego przedstawiciela do senatu. Z Waszyngtonu agitowano zawzięcie za kandydaturą Hanny, w czem Mac Kinley osobiście brał udział, próbowano nawet bezpośrednio przekupstwa i Mark Hanna został wybrany do senatu. Ciało ustawodawcze poleciło komisji zbadać zarzuty, a ta złożyła sprawozdanie. Jak donoszą teraz z Cincinnati komisja uznała winnymi: senatora Hannę, H. H Hollenbecka, jenerała H. H. Boyce z Nowego Jorku, majora Rathbone byłego zastępcę jeneralnego pocztmistrza pod Harrisonem i wreszcie majora Dicka z republikańskiego państwowego centralnego komitetu, a ot za usiłowane przekupienie reprezentanta Otisa podczas wyboru Hanny do senatu. Sprawozdanie to zostanie przedłożone kongresowi.

Madryt 29. kwietnia. Hiszpanie mieszkający w Meksyku, zawiadomili rząd telegraficznie, że zaopatrzą wojska hiszpańskie na Kubie we wszelkie potrzebne im środki żywności.

Madryt 29. kwietnia. Kapitanowie okrętów należących do „Compania Transatlantica" oświadczyli, że pomimo blokady przewozić będą regularnie pocztę między Hiszpanją a Kubą.

Madryt 29. kwietnia. Gubernator Kuby, marszałek Blanco, doniósł, że dowiedział się przez szpiegów, iż Amerykanie usiłować będą wysadzić na ląd broń i żywność w Cardenas, na wschód od Hawany, gdyż mają w tem mieście swoich ajentów i licznych tajnych sprzymierzeńców.

W senacie wniósł senator Gironas interpelację, w której zapytał, co rząd zamierza przedsięwziąć wobec coraz większej deprecjacji pieniędzy i walorów hiszpańskich i jak zwalczać będzie dalszy wzrost ażia od złota, które wynosi już 75%.

Minister finansów oświadczył, że finansowa sytyacja Hiszpanji nie jest znów tak rozpaczliwą jak sądzą za granicą. „Baissa" obecna walorów hiszpańskich nie ma żadnej racjonalnej podstawy, bo nawet w razie nieszczęśliwego wyniku wojny, będzie miała Hiszpanja jeszcze dość sił żywotnych do odrodzenia się. Lepsze czasy muszą nastać i powetuje się to, co teraz się traci. W końcu zapewnił minister, że ma poddostatkiem funduszów na wojnę.

Senator kardynał Sancha imieniem całego duchowieństwa zapewnił, że podziela ono w zupełności uczucia narodu i protestuje przeciw haniebnemu postępowaniu Amerykanów.

Madryt 29. kwietnia. Gubernator wysp Filipińskich donosi, że kanonierka hiszpańska „Elcano" schwytała na pełnem morzu amerykańską fregatę „Salana" i zawlokła ją do portu w Ilo-Ilo.

Lizbona 29. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret proklamujący neutralność Portugalji w obecnej wojnie.

Madryt 29. kwietnia. Marszałek Blanco doniósł telegraficznie, że eskadra amerykańska stoi wciąż na tem samem miejscu, część jej jednak odłączyła się i popłynęła w stronę kanału św. Mikołaja. Jeden pancernik amerykański osiadł na mieliźnie koło Dimas. Trzy okręty pracują nad wydobyciem go z mielizny. Wojska ochotnicze strzegą wybrzeży Kuby.

Easton (w Pensylwanji) 29. kwietnia. Trzy magazyny rządowe, w których znajdowały się materjały wybuchowe, wyleciały w powietrze. Dwie osoby zginęły, kilka jest rannych, a kilkunastu, które w chwili katastrofy znajdowały się w magazynach dotąd nie odszukano. Powszechnie sądzą, że eksplozję tę wywołał jakiś szpieg hiszpański.

Londyn 29. kwietnia. Korespondent *Timesa* z Waszyngtonu donosi, że rozmawiał z Mac Kinley'em. W rozmowie tej powiedział Mac Kinley, że między Stanami Zjednoczonymi a Anglją istnieje ścisła przyjaźń i wyraził nadzieję, że przyjaźni tej nic nie zachwieje.

Londyn 29. kwietnia. Do *Timesa* donoszą z Nowego Jorku, że codziennie zgłasza się 1000 do 2000 ochotników, pragnących pełnić służbę wojenną.

Frankturt 29 kwietnia. Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Singapore, że położenie na Filipinach jest krytyczne. Powstanie wzmaga się ciągle. Z Singapore odpływa okręt, który przewieść ma biskupów z Manilli i skarby kościelne.

Połączenie między Hongkongiem a Manillą przerwane.

Magryt 29. kwietnia. Rząd zakazał odbywania wszelkich zgromadzeń politycznych.

Londyn 29. kwietnia. Nawet urzędowe koła amerykańskie nie przywiązują wagi do bombardowania fortu Matanzas. Uważają to tylko za zwykłe starcie przy rekognoskowaniu wybrzeża.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Rjeka 29 kwietnia. Burmistrzem wybrany ponownie Maylender. Ponieważ na pytanie gubernatora, czy chce złożyć przysięgę na ustawy państwa i wydane na ich podstawie rozporządzenia, odpowiedział przecząco, przeto gubernator oświadczył, iż wybór jest nieważny.

Paryż 29. kwietnia. Meline wystosował do prezydenta rady jeneralnej departamentu Bouche du Rhône pismo, w którem oświadcza się przeciwko zniesieniu ceł zbożowych, bo wyszłoby to tylko na korzyść spekulantów.

Wiedeń 29. kwietnia. Oficjał ekonomatu dyrekcji skarbowej we Lwowie Wojciech Margasz otrzymał złoty krzyż zasługi.

Berlin 29. kwietnia. Tutejszy czeski „Sokół" zapowiada publiczną uroczystość z okazji swego pięcioletniego istnienia; odbędzie się ona podczas Zielonych Świąt, a składać się będzie z ćwiczeń gimnastycznych, bankietu i pochodu. Z Czech przyjadą na tę uroczystość goście.

Brest 29. kwietnia. Austrjacki parowiec „Kemeny" rozbił się pod wyspą Sein, na oceanie Atlantyckim. Załogę, składającą się 23 ludzi, uratowano, parowiec, zdaje się, już zatonął.

Stambuł 29 kwietnia. Niebawem utworzoną zostanie w zatoce Suda na Krecie rosyjska stacja węglowa.

Stambuł 29. kwietnia. Dżewad basza pojechał do Petersburga uwiadomić cara, że Turcja, gotową jest uznać kandydaturę ks. Jerzego greckiego na gubernatora Krety. W zamian za gwarancję nietykalności granic Turcji w Azji Małej.

Wiedeń 29 kwietnia. W kuloarach izby pojawiła się deputacja z m. Jasła składająca się z burmistrza p. Metzgera, ks. kan. Kroczyńskiego, adwokata dra Steinhausa. Deputacja przybyła tu poczynić starania o to, aby nowo utworzyć się mająca na zachodnią Galicję szkoła realna, otwartą była w Jaśle, a nie w Krośnie. Deputacja udała się do posła ze swego okręgu ks. Pawła Sapiehy, który wraz z posłem Barwińskim, jako członkiem rady szkolnej krajowej, przedstawi deputację ministrowi oświaty.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. kwietnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. M. hr. Mycielski z Krakowa. E. Jordan-Stojowski z Miechowic. M. Artwiński z Kleczowa. Z. Horodyński ze Zbydniowa. L. Żeleński z Zaczernia. A. Głowiński z Lipicy Górnej. H. Heumann z Krakowa. F. Trepka z żoną z Królestwa Pol. H. Gingold z Tarnopola. E. Frankel ze Złoczowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Nowak z Borysławia. M. Łoziński z Ustrzyk. R. Jaworski z Ostrowczyka. M. Bloch z Paryża. Dr. J. Walewski z Nossowa. M. Lewandowski z Reklińca. S. Bartel z Gablons. J. Kapko z Lubaczowa. M. Zieliński z Worobijówki. A. Strzelecki z Knkizowa. Pułkownik Nachodzky z Mostów. Dr. Szczaniecki z Gorlic. A. Raszewski z Rusocic.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Rządca, kontrolor, kasjer lub administrator przyjąć może posadę od 1. lipca r. b. Bliższych informacji przez grzeczność udzieli Dyrekcja Towarzystwa urzędników prywatnych pod literą: A. K. we Lwowie, ul. Cicha l. 1.

Inteligentna osoba znająca się na gospodarstwie, kuchni, szyciu, poszukuje poszukuje posady do wyręczenia pani — lub do zarządu u łac. księdza albo wdowca. E. R. H. poste restante Delatyn.

WOLNE POSADY.

Osoba wolna, inteligentna, przyjmie zarząd domu u starszego wdowca. Przemyśl E. S. poste restante.

Rządców, ekonomów, nadleśniczych, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, gumiennych, gajowych, ogrodników z inną służbę wszelkich zawodów tylko z dobremi rekomendacjami poleca **Biuro komisowe i pośrednictwa K. Pietruskiego, Lwów, Sykstuska l. 26.**

Leśniczy z szkołą lasową kawaler, **Ekonom** z szkołą Czernichów kawaler, **Ekonom** żonaty, bezdzietny, o skromnych wymaganiach, **Pisarze ekonomiczni** z szkołą rolniczą, zaraz znajdą umieszczenie. Zgłoszenia Biuro Pietruskiego, Lwów, Sykstuska 23.

KANTOR SŁUG LITWIŃSKIEGO
Lwów, Batorego liczba 6.
poleca
wszelką doborową służbę.
Abonament roczny 1 zł., jednorazowo 50 ct.

NAUKA.

Do egzaminu dla aspirantów na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) w kilku miesiącach przygotowuje Rybicki, Chorążczyzna 6, I. piętro.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Rowery najlepszych fabryk angielskich, francuskich najtaniej handel Edward Hawranek, Lwów.

Wanny długie, lodownie i klozety pokojowe po 8 zł. 75 ct. F. Bourdon, Jagiellońska l. 2.

Osoba inteligentna przyjęłaby posady jako towarzyszkę do kąpiel. Adres: Gorzejewska, Ormiańska 27.

Baczność! Na Maj! Statuetki Matki Boskiej, Lampki, Wazoniki i Kwiaty porcelanowe, od najtańszych do najozdobniejszych **w ogromnym wyborze** poleca **Karol Christianus** nowy magazyn porcelany i szkła, Lwów, obok apteki Mikolascha. 272

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Sklep i duży lokal natychmiast do wynajęcia. Lwów, 3. ul. Akademicka.

Na lato kilka pokoi do najęcia dla ludzi bezdzietnych; także stajnia na 8 koni. Wulka l. 10.

Maszynki do siekania mięsa po złr. 3 i 3.50. Sita włosienne poczwórne po złr. 1, 1.30 i 1.60 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).



ROWERY
amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów,** jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman. Stare koła przyjmuje się w zamian.

Biskwity angielskie

świetne w smaku
wyrabiane codzień świeże na maszynach przez umyślnie sprowadzonego zagranicznego specjalistę ½ kl. 1 zł. poleca

H. TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów plac Marjacki l. 7., róg ulicy Kopernika, obok apteki Wgo Mikolascha.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Móżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

GŁÓWNY SKŁAD KOMISOWY fabryki flaszek Hanisch Hildebrand i Ski w Gracu zastępca HERMANN LUFT Lwów, Pasaż Hausmanna 6. poleca wszelkie gatunki flaszek na koniak, wino, piwo, likwory itp. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencji
koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski i Tytus Łazowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski. drog. Zoppot i Sp.; **w Przemyślu** Mańkowski; **w Gródku** apt. Herscheles; **w Kopyczyńcach** apt, Reder; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Tarnowie** apt. Sokalski, J. Niesiołowski, G. Szancer; **w Wadowicach** apt. Macudziński; **w Ustrzykach** apt. Jastrzębski; **w Bielsku** apt. Frankl; **w Rzeszowie** apt. Karpiński; **w Strzyżowie** apt. Zajączkowski; **w Brzozowie** apt. Tad. Kotowicz; **w Grybowie** apt. Nowak; **w Nowym Sączu** apt. Stan. Pawłowski. — Przesyłając pieniądze, należy dołączyć 6 ct. na przesyłkę za przekazem.

RĘKAWICZKI

prawdziwe „Victoria" podwójnie szyte, męzkie i damskie 1·50, krój i gatunek powszechnie uznany jako najlepszy.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki 8,
(róg Hetmańskiej).

ŚMIERĆ MYSZOM I SZCZUROM!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) **uskutecznia odwrotnie za pobraniem.** 1015 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

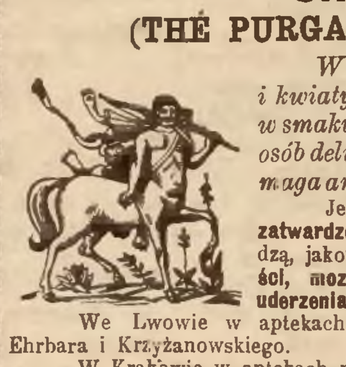
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gniwiński; Jaworze: A. Janicki.

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodnem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy.** 305 1—?

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

CHOCOLAT PH. SUCHARD
CACAO SOLUBLE
FEINSTE QUALITÄT. MÄSSIGE PREISE.
ÜBERALL ZU HABEN

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.



poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.

	½ kilo		
Portorico	—	zł. 90	ct.
Cuba gruboziarnista	—	„ 96	„
Cejlon zielona	1	„ —	„
„ „ przednia	1	„ 04	„
„ „ gruboziarnista	1	„ 08	„
„ „ perłowa	1	„ 08	„
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1	„ 08	„
Jawa złota	1	„ 08	„

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel

Jana Riedla
we Lwowie. 1009 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Zdolny i dobrze polecony magazynier jak również dwóch młodych ekspedjentów znajdą trwałą posadę w sklepie towarów korzennych. Zgłoszenia z podaniem referencji, oraz 30 ct. na franko. Warszawa poste restante. M. D. 25.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy
Zuckmantel (austr. Szląsk)

masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja dietetyczna i terenowa, kąpiele dwu-komorowe, **elektryczne kąpiele świetlne,** cudowne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie. Nowo wybudowana: wielka **jadalnia** około 150 m., długie spacery, sale do towarzyskich zebrań. Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.** Ceny mierne. Prospekty darmo i opłatnie. 1591 1—24

WINO CHINOWE SERRAVALLO



z ŻELAZEM

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, Paryż 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848. 203 1—?

Fabryka dachówek w Kołomyi

poleca

Patentowane dachówki

francuskie i szwajcarskie najlepszego systemu do pokrywania dachów.

Przyjmuje zamówienia na gotowe pokrycie i gwarantuje wieloletnio za dobre wykonanie.

Na żądanie wysyła próbki i cenniki darmo i opłatnie.

FRANZ CHRISTOPH ZÜRICH-BERLIN-PRAG F. C. FABRIKMARKE

Prawdziwy Christoph-Lack

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz. **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 1375 1—17

Handel założony w r. 1789. 1341 1—1

FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów Rynek l. 45. — poleca najtaniej

Kawy znakomite w smaku

		Woreczki Netto 4½ kl.	½ kl.
Ceylon dobra	Nr. 4.	zł. 9·50	zł. 1·—
„ gruba	„ 3.	„ 9·88	„ 1·04
„ przednia	„ 2.	„ 10·26	„ 1·08
„ najprzedn.	„ 1.	„ 10·64	„ 1·12
„ perłowa		„ 10.26	„ 1·08
Złota Jawa		„ 10·26	„ 1·08
Mocca Arabska		„ 10·26	„ 1·08

Cenniki szczegółowe herbaty, świec na żądanie. Opakowania nie zaliczam.

Pierwsze międzynarodowe rządowo upoważnione biuro patentowe

H. PALM, MICHALECKI i Ska

(dawniej I. Stephansplatz 8) 221 1—2

znajduje się od 18. kwietnia począwszy:

Wiedeń, I. Bäckerstrasse 1 „Regensburgerhof".

PREZES RADY NADZORCZEJ
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

zawiadamia Członków Towarzystwa

mających w myśl § 84 Statutu prawo głosowania, że

trzydzieste siódme zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się

w Piątek dnia 27. Maja 1898 r. o godzinie 10. przed południem

w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń przy ulicy Basztowej pod liczbą 8 w Krakowie.

Porządek dzienny obrad tegoż Zgromadzenia jest następujący:

1. Zagajenie przez przewodniczącego.

Sprawy ogólne Towarzystwa:

2. Odczytanie prokołu z ostatniego Zgromadzenia Ogólnego odbytego w dniu 26. maja 1897 r.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności jej, dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia Towarzystwa.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Rady nadzorczej (§ 85. lit. *b*).
5. Zmiana ogólnych postanowień statutu, a mianowicie:
   a) **§§ 1—6, 83—96, 98—100, 102 i 103** dotychczasowego **„statutu Towarzystwa** Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, obejmującego zarazem warunki ubezpieczeń **w dziale ubezpieczeń od ognia"**;
   b) **§§ 1, 2, 3, 5 i 6 „dodatku do statutu,** obejmującego warunki **ubezpieczeń ziemiopłodów** od szkód przez **grad** zrządzonych";
   c) artykuły **2 i 5 „dodatku do statutu,** obejmującego warunki **ubezpieczeń na życie".**

Dział ubezpieczeń od ognia:

6. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności dokonanych w ubiegłym trzydziestym siódmym roku istnienia tego działu ubezpieczeń.
7. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o uchwale Rady Nadzorczej, powziętej w myśl § 93. ustęp 2. statutu, co do użycia czystej przewyżki osiągniętej w dziale ogniowym; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do:
   I. udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków działu ubezpieczeń od ognia za r. 1897/8 (§ 85. lit. e),
   II. wyznaczenia funduszu dyspozycyjnego dla Rady Nadzorczej na rok 1898 (§ 85. lit. l).

Dział ubezpieczeń od gradu:

8. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności dokonanych w roku 1897/8, tj. za trzydziesty czwarty rok istnienia działu gradowego.
9. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu czystej pozostałości z operacji gradowej za rok 1897, w myśl § 40. ustępu 2. statutu gradowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków działu ubezpieczeń od gradu za rok administracyjny 1897/8.

Dział ubezpieczeń na życie:

10. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w tym dziale ubezpieczeń dokonanych w ciągu roku 1897, t. j. w dwudziestym ósmym roku jego istnienia.
11. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za ten rok rachunków — i zawiadomienie Zgromadzenia Ogólnego o użyciu czystej przewyżki w dziale życiowym w myśl artykułu 6. statutu życiowego; oraz **wniosek** Rady Nadzorczej co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków działu ubezpieczeń na życie za r. 1897.

Po załatwieniu spraw, dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

Dwudzieste trzecie Zgromadzenie Ogólne

Członków Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w r. 1897.
2. Sprawozdanie Komisji rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcję za r. 1897 rachunków i wniosku Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum z rachunków Towarzystwa wzajemnego kredytu za czas od 1. stycznia 1897 do 31. grudnia 1897 r.;
   b) rozdziału zysku w myśl § 8 lit. b) c) i f) statutu.
3. Zmiana §§ 7 i 8 statutu Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Kraków, dnia 22. kwietnia 1898 r.

Józef Męciński,
Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski - Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.